Rok X. Kraków, Sobota 9 Grudnia 1905. Nr. 49.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
rocznie . . . kor. 5·—
półrocznie . . „ 2·60
kwartalnie . . „ 1·30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów niecpłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza 7.

Biuro redakcyi otwarte co dziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przed poł. i od 3—4 po poł.

We Lwowie „Prawdę" i wszelkie wydawnictwa nasze nabywać można u p. Władysława Marczewskiego ul. Bartosza Głowackiego l. 9.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania.

W poprzednich numerach „Prawdy" przytoczyliśmy listy naszych czytelników, w których wypowiadali swoje zapatrywania na sprawę powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Zdania te szanujemy, bo każde z nich ma swoje uzasadnienie.

Teraz znów kolej na nas — na Redakcyę powiedzieć, co myślimy o tej sprawie. A kiedy wypowiadamy swoje zdanie, myślimy, że czytelnicy także je uszanują, choćby się z niem nie zgadzali.

Omówimy zaś kolejno każde z czterech żądań w głosowaniu.

Powszechne.

Powszechne prawo głosowania uważamy za całkiem słuszne.

W społeczeństwie, opartem na zasadach nauki chrześciańskiej, równość w prawach politycznych wcześniej czy później w życie wprowadzoną być powinna.

Kościół bowiem nauczył ludzi, że dusze ich równej są wartości, każdy więc człowiek: czy robotnik, czy rzemieślnik, czy też rolnik, czy uczony, czy książę, czy wreszcie król może sobie zdobyć niebo, może zostać świętym. Nie ma tedy powodu, aby ci sami ludzie nie mieli mieć równych praw politycznych: razem i wspólnie głosować, zostać posłem, ministrem a nawet zasiąść na tronie.

Występować tedy przeciw prawu powszechnego, równego wyboru posłów — uważamy za rzecz niesłuszną i przeciwną duchowi chrześciaństwa.

Państwo nasze oparte jest na równouprawnieniu obywateli i pamięta o każdym z nas, gdy chodzi o wymierzenie podatku, o służbę wojskową — niema tedy powodu, aby zapominało o nas wtedy, jeżeli idzie o wpływ na rząd: kiedy uchwala się prawa, kiedy nakłada się na nas podatki.

Słuszną więc jest rzeczą, aby obywatele, ponoszący wspólnie ciężary, wspólnie też brali udział przy wyborach do Rady państwa, Sejmu, czy do Rady powiatowej, czy też do Rady gminnej.

Od tego jednakże prawa powinni być wyłączeni ludzie karani sądownie za wielkie zbrodnie, czyny hańbiące, niemoralne, nie mający 24 roku życia, utrzymywani z dobroczynności publicznej, marnotrawcy, obłąkani, włóczęgi.

Ażeby prawo głosowania było istotnie powszechnem, powinni wszyscy uprawnieni do głosowania wziąść w niem udział.

Dotychczas działo się często tak, że jedni z własnej chęci — a inni dla łapówki głosowali. Wielu zaś usuwało się od tego obowiązku. Dzisiaj, kiedy szerokie masy ludności domagają się powszechnego prawa głosowania, należy to prawo wprowadzić, bo to jest rzeczą sprawiedliwą.

Należy jednak ustawą zastrzedz, aby tego prawa po jakimś czasie nie zarzucono w kąt przez opieszałość, lecz aby je wykonywano sumiennie. Przeprowadzenie prawa powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów będzie nie mało kosztowało państwo. Niechże więc państwo zastrzeże, aby te wydatki nie poszły na marne, ale aby każdy naprawdę je wykonywał.

Weźmy taki przykład: W jakiemś mieście w Galicyi jest 20,000 mieszkańców uprawnionych do głosowania. Na te 20,000 jest 8 tysięcy żydów a 12 tysięcy katolików. Przychodzi głosowanie. Żydzi przychodzą wszyscy, bo pod tym względem jest między nimi jedność i oddają 8 tys. głosów.

Katolicy, jak to zwykle bywa, nie idą razem i dla tych spraw są obojętni, nie zejdą się więc wszyscy. Wielu machnie ręką i powie: „co mi po tem wszystkiem", i zejdzie się ich 5 tysięcy do głosowania. Któż tedy zwycięży?

Niechże ten przykład posłuży jak będzie wyglądało powszechne prawo głosowania, jeżeli wszyscy w niem udziału nie wezmą. Jesteśmy więc za prawem powszechnem, ale i przymusowem to jest aby każdy, któryby się usunął od głosowania, ponosił karę. Podobnie i w Belgii z powszechnem prawem głosowania zaprowadzono także obowiązek wybierania.

Bezpośrednie.

Bezpośrednie prawo głosowania jest ściśle złączone z prawem powszechnem głosowania to znaczy. że każdy obywatel uprawniony do głosowania

będzie wyborcą i sam wprost przy głosowaniu odda na posła swój głos.

Nie zaprzeczamy, że będzie to maszynerya ciężka i kosztowna: Ile to trzeba będzie komisyi wyborczych utworzyć, ile papieru zapisać, ile tysięcy ludzi poruszyć, a jakiego to trzeba będzie porozumienia między ludźmi, by np. stotysięcy ludzi zgodziło się na wybór jednego człowieka, którego będą chcieli mieć posłem? Wszystko to jest prawdą, ale i to także, że rząd przeprowadzający taką ustawę, obmyśli również środki i sposoby, aby całą tę czynność ułatwić. A zdaniem naszem powszechne, bezpośrednie wybory oddadzą nam nie małą przysługę.

Ubiegający się o poselstwo będzie musiał poruszyć całe masy ludności: setki odbyć zgromadzeń, setki wypowiedzieć mów, w których wyborcy dowiedzą się o potrzebach państwa i o sposobach ich załatwienia.

Setki tysięcy rozrzuci się także pism, które dostaną się do najodleglejszej chaty. Tam będą je czytali, będą o wyborach mówili i ducha uśpionego budzili u tych, którzy do tej chwili spali. Taka praca musi nam przynieść pożytek.

Dziś z powodu maszyn, zastosowanych w przemyśle, wytworzył się stan robotników, którzy obecnie nie mają udziału w pracach politycznych. Otóż dzisiaj chcą i oni, aby wysyłali swoich przedstawicieli do sejmów, rad autonomicznych. Domagają się więc, aby im przyznano prawo przy wyborze posłów. Odmawiać im tego prawa, nie widzimy najmniejszego powodu. Kościół przecież wprowadził zasadę równości, państwo oparło się na równouprawnieniu, przymus szkólny wprowadził oświatę w najbiedniejszy dom robotnika — a to wszystko przemawia za tem, aby prawa polityczne zrównać.

Jeżeli zaś robotnicy, fabrykanci, rolnicy, uczeni zasiądą razem na ławach do obrad nad dobrem kraju, dowiedzą się jedni, co myślą drudzy i przy omawianiu spraw wyrównają się nieporozumienia, jakie zachodzą między niemi.

A ustawy uchwalone znajdą większe zrozumienie i poszanowanie w społeczeństwie. Jakich bowiem wybrano posłów, takie też będą ustawy.

Powszechne a bezpośrednie wybory mają to do siebie, że wszystkie choroby i niedomagania społeczeństwa odbijają się na wybranych posłach. Są one tedy niejako środkiem zaradczym, aby nurtujące w głębi społeczeństwa cierpienia, choroby wyszły na jaw, aby je widzieć można i zawczasu o nich radzić, zapobiegać im, sypać groble podług stawu.

Tem samem przyczynią się wielce skutecznie do istnego postępu, do polepszenia doli obywateli. Powszechne a bezpośrednie tajne wybory są przeto pulsem społeczeństwa dla rządzących.

Powiesz kochany czytelniku: będą przy głosowaniu najwięcej krzyczeli żydzi i ich zwolennicy socyaliści! I oni też najwięcej posłów zdobędą. Otóż ja na to powiem! Jeżeli my katolicy na to pozwolimy, wtedy będzie nasza wina. Jeżeli my chcemy spać, a przynajmniej cicho siedzieć, to prawa nie mamy innym przeszkadzać, gdy ci chcą pracować. Boisz się o kościół, otóż uspokajam. Nauka kościoła nie jest taka, którąby podziurawiły głosy żydów i socyalistów. Ona już potykała się z prześladowcami bardzo potężnemi jak cesarz Neron, cesarz Deoklecyan, a wyszła zwycięsko.

Na nią ostrzyli sobie zęby tacy, którzy zasłynęli w świecie bytrością rozumu, nauką, a połamali je sobie.

Aby powszechne prawo wyborcze miało zaszkodzić kościołowi, wydaje mi się rzeczą błahą a nawet śmieszną.

Dzisiaj wodzą rej żydzi i socyaliści, to jest prawda. Sami jednakże jesteśmy temu winni, ponieważ spaliśmy. Przebudzamy się jednakowoż, gdyż już widzimy, że żydzi i socyaliści godzą w to, co nam jest świętem, w religią i w miłość ojczyzny.

I muszę stwierdzić, że przebłyski tej pracy już dziś widać. Oto w sejmie jeden z posłów większości, która dotychczas niechętnem okiem patrzała na pracę społeczną, prowadzoną pod sztandarem katolickim, domagał się przy obradach nad zmianą ustawy wyborczej: „O krzewienie oświaty, oświaty nieksiążkowej, ale tej, która robi z ludzi obywateli, która poucza ich o zadaniach, obowiązkach i warunkach życia publicznego.“

Te słowa należało powiedzieć w Sejmie przed laty 30, a dziś zmiana ustawy wyborczej nie przejmowałaby nikogo strachem.

A i to muszę zauważyć, że przy bezpośredniem głosowaniu, gdzie setki tysięcy ludzi będą głosowały, trudnem będzie przekupstwo. Ktoby bowiem chciał setki tysięcy wyborców przekupić, temuby dobrze sklęsła kieszeń. (Dokończenie nastąpi).

Kilka słów z wiecu katolickiego.

W jednej z największych sal wiedeńskich odbył się w zeszłym tygodniu piąty austryacki ogólny wiec katolicki, trwający trzy dni. Ze wszystkich prowincyi monarchii i prawie ze wszystkich narodowości zebrało się przeszło 6 tysięcy uczestników. Obraz był nader malowniczy. Widziałeś trzech purpuratów kardynałów: wiedeńskiego, praskiego i salzburskiego; książąt katolickich, baronów przeszło dwudziestu, biskupów austryackich, profesorów, adwokatów; chłopów styryjskich i tyrolskich w butach podbitych grubymi gwoździami i niemieckich w czarnych kurtkach i niebieskich fartuchach, robotników fabrycznych i burszów (studentów) w czerwonych i białych czapeczkach, nadto kilkadziesiąt barwnych chorągwi różnych katolickich związków, ustawionych koło popiersi Ojca św. i Cesarza Franciszka Józefa umajonych zielenią. Na jednem zebraniu była i córka naszego Monarchy, arcyksiężna Walerya, zamężna za księciem Windischgraetzem. Polacy stawili się bardzo licznie i okazale i prześcignęli Czechów, którzy się na Niemców gniewają, że im nie chcą dać uniwersytetu w Bernie, jako i Słowieńców. Widzieliśmy księży arcybiskupów lwowskich: Bilczewskiego, Teodorowicza, hr. Szeptyckiego, ks. Biskupa przemyskiego Pelczara, inicyatora pierwszego wiecu katolickiego w Krakowie, ks. prałata Chotkowskiego, ks. prałata kanonika Wądolnego, OO. Zmartwychwstańców tutejszych, którzy tu gorliwie Polakami się opiekują, doktora Wicherkiewicza z Krakowa, prof. Thulie ze Lwowa, ks. proboszcza z Radoczy, Władysława Rychlika i wielu innych.

Najwspanialsze mowy wypowiedzieli: książę Lichtenstein przeciw Darwinowi i fałszywej filo-

zofom ewangielickim, radny miejski Kunschak (rymarz z zawodu) o kwestyi robotniczej, która bez współudziału Kościoła nie może być rozwiązana. Przedewszystkiem zaś podobała się mowa ks. arcybiskupa Teodorowicza, którego nam Niemcy zazdroszczą. Mówca wyłuszczał filozoficznie „Ojcze nasz" i wskazywał, jak według Modlitwy pańskiej państwo i stany postępować powinny.

W jednej z sekcyi mówił ks. arcybiskup hr. Szeptycki o swej pielgrzymce do Ziemi świętej i zapowiedział pielgrzymkę (do Jerozolimy) Polaków, Rusinów i Tyrolczyków na następny rok. W sekcyi prasy domagał się książę Sapieha, by prasa niemiecko-katolicka nieprzyjaźń do narodowości wyrugowała.

Profesor Barwiński (Rusin) mówił o szkole katolickiej, a hrabina Ledóchowska o misyach afrykańskich. W sekcyi rolnej oświadczano się za organizacyą zawodową rolników i za polepszeniem bytu tychże — nadto zażądano, by państwo popierało hodowlę krajowego bydła.

Przeciw pijaństwu, wyzyskiwauiu wychodzców, jako też i przeciw sprzedawaniu gazetek i książek niemoralnych i szkodliwych, uchwalił wiec rownież odpowiednie rezolucye.

Zgromadzenie sodalicyi maryańskich, na których również Polacy przemawiali, jak i katolickich pań, miało doniosłe znaczenie. Wiec uchwalił i wysłał telegramy do cesarza Franciszka Józefa i do Ojca św., wynurzając uczucia wierności i poddaństwa, a w telegramie do Ojca św. żądał niepodległości stolicy św. Piotra i jego państwa. Wiec zakończył się przyjęciem uczestników w sali ratuszowej przez burmistrza p. Luegera, który zaznaczył wielki postęp życia katolickiego w Wiedniu i Austryi, gdyż przed 15 laty takie zebranie publiczne w ratuszu nie byłoby możliwem zwłaszcza, że w radzie miejskiej wielu liberałów i żydów zasiadało.

Setki telegramow odczytano wśród wieca. Między innymi od nieobecnych księży-biskupów galicyjskich, od X. kardynała Puzyny i ks. biskupa sufragana Nowaka.

Polacy wzięli bardzo czynny udział w wiecu, to też słusznie ks. arcybiskup w swej znakomitej mowie wspomniał: przyszliśmy do Was, jak ongi król Sobieski pod Wiedeń, bo to sprawa Kościoła św.

Z Królestwa Polskiego.

Stan wojenny w Królestwie Polskiem został zniesiony dnia 1 grudnia.

Zniesienie stanu wojennego przedstawia się, jako nowa klęska podstępnych czynowników moskiewskich. Sądzili oni, że zarządzenie stanu wojennego wywoła w Królestwie krwawe rozruchy, a może nawet powstanie. Tymczasem rachuby te omyliły. Społeczeństwo polskie dało niezbity dowód, że jest na tyle wyrobione politycznie, aby niewczesnemi porywami nie pogrążać sprawy polskiej w otchłań, z której bodajby znalazła wyjście. Uprzytomnić sobie bowiem należy, że przyszły los Królestwa nie zależy od rządu, ani też od własnych a w porównaniu do Rosyi nikłych sił, lecz głównie od stanowiska, jakie w sprawie polskiej zajmie naród rosyjski. Naród rosyjski w przeważającej większości sympatycznie usposobiony jest dla Polaków. Nie tajnem jednak jest, że rozruchy powstańcze w Królestwie byłyby znacznie osłabiły sympatyę i zaufanie Rosyan do Polaków.

Strejk telegrafistów wybuchł w Warszawie 28 listopada o godzinie 10 wieczorem, gdy nadeszła chwila zmiany nocnej.

Strejkujący stawiają następujące żądania: 1) uwolnienie z więzienia aresztowanych delegatów Związku; 2) uznanie przez władze Związku pocztowo-telegraficznego; 3) odwołanie wydalenia dla delegatów 300 biur pocztowo-telegraficznych wysłanych do Moskwy dla porozumienia się ze Związkiem.

Arcybiskup warszawski X. hr. Popiel wydał do księży okólnik, w którym ich wzywa, aby ze względu na wyjątkowe położenie kraju, nie brali udziału w pochodach demonstracyjnych, w szatach kościelnych. „Magdeburger Ztg." dowiaduje się, że jen.-gubernator warszawski Skałłon, któremu przypisują winę za ostatnie krwawe rozruchy, zostanie złożony z urzędu i oddany pod sąd wojenny. Wiadomość ta dotąd nie potwierdzona jeszcze.

Pierwsza lekcya języka polskiego, odbyła się w jednem z gimnazyów stolicy Litwy, w Wilnie. Kuryer Litewski nazywa dzień ten historycznym. Zaiste, jest on nim! Wiadomo bowiem, że na Litwie od czterdziestu lat język polski był prześladowany więcej jeszcze niż w Królestwie. Nowe, lepsze czasy nadchodzą, za co niech będą dzięki Opatrzności.

Aresztowania ciągle się powtarzają. W ostatnich dniach uwięziono ponownie 40 osób, biorących żywy udział w pracach dla dobra narodu. Nawet na osoby duchowne podnoszą rękę czynownicy moskiewscy. Wywieziono bowiem ks. proboszcza Jana Zaka z Łobudzic za to, że znaleziono u niego śpiewniczek polski. Naród polski zwyczajny jest widzieć swych kapłanów w szeregach męczenników narodowych. Polski ksiądz bowiem zawsze szedł ręka w rękę z polskim narodem. Da Bóg i w przyszłości tak pozostanie!!

Lista prawyborców z Warszawy do Dumy już jest wygotowana.

Stosunki w Rosyi

znowu się pogorszyły. Rosyjski dziennik urzędowy stwierdza, że na przedmieściach petersburskich tajna organizacya uzbroiła już około 6000 ludzi, którzy w małych oddziałkach przechadzają się po ulicach, celem obrony rewolucyonistów przed wojskiem i policyą. Podobno istnieje plan uzbrojenia szerokich mas robotniczych, celem przejścia do walki orężnej i wywalczenia rzeczypospolitej socyalistycznej.

Bunty w Sewastopolu, Charbinie i Port Artura trwają ciągle jeszcze. W Charbinie więzienia są przepełnione, w Władywostoku zaaresztowano 100 agitatorów, którzy przybyli umyślnie z Europy, celem buntowania wojska.

Obchód Mickiewiczkowski w Petersburgu dostarczył nowego dowodu, jak myśl zbliżenia się obu wielkich narodów słowiańskich, głębokie puściła korzenie. Przytaczamy tu kilka wyjątków.

z mów wypowiedzianych na obchodzie przez Rosyan, bo to lepiej pouczy o stanie zgody polsko-rosyjskiej, niż długie opisy.

Zebranie zagaił p. Goldman przemową poświęconą wieszczowi, jako piewcy wolności, który przepowiedział obecny wschód słońca wolności.

Drugim mówcą był znany działacz rosyjski, i przyjaciel Polaków Pantielejew, który wskazał na to, że naród polski, jak i jego narodowy poeta Mickiewicz, nigdy nie tracił wiary w swoje siły i dlatego daleko był zawsze od kompromisów i ustępstw.

Następnie mówił o Mickiewiczu profesor rosyjski Karejew i przeprowadził ciekawe porównanie pomiędzy momentem obecnym, a tym, kiedy Mickiewicz i Puszkin podczas chłodnej nocy petersburskiej stali przed pomnikiem Piotra Wielkiego, okryci jednym płaszczem. Jeśli wtedy byli to tylko dwaj poeci, to teraz pod jedym płaszczem stoją dwa narody, a ten płaszcz — to swoboda Rosyi i Polski! Prof. Karejew zakończył swe piękne przemówienie okrzykiem: „Niech żyje naród polski".

Następny mówca p. Falborg wskazał w swem przemówieniu na spełnione proroctwo Mickiewicza. „Teraz — powiedział na zakończenie — pomiędzy obydwoma narodami nastąpił sojusz uświęcony krwią. I jak nie może być wolności Polski bez wolności Rosyi, tak nie może być swobody Rosyi bez swobody Polski. Najlepszym wiankiem, jaki mogliby posłać Rosyanie na mogiłę piewcy wolności — będzie przysięga, że piersią swoją będą bronić wspólnej wolności!

Wszechrosyjski Związek Związków wysłał z powodu 50-tej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza do prezydenta Krakowa telegram, w którym przeseła „starodawnej stolicy Polski wyrazy najgorętszego pragnienia, aby marzenia wielkiego poety o wolności i braterstwie narodów rosyjskiego i polskiego spełniły się jak najprędzej.

Co słychać w świecie?

Austryo-Węgry. Cesarz Franciszek Józef przyjmował na posłuchaniu pewnego polityka i powiedział, że oczekuje, iż wprowadzenie powszechnego głosowania uzdrowi stosunki parlamentarne. Wprowadzenie powszechnego głosowania jest konieczne, ponieważ ruch w tym kierunku nie da się powstrzymać.

Przeciwko zamiarowi rządowemu co do wprowadzenia powszechnego głosowania są stronnictwa zachowawcze i wszechniemcy. Natomiast robotnicy i socyaliści urządzają we wszystkich większych miastach pochody i demonstracye na rzecz powszechnego głosowania. Pochody takie odbyły się także pomiędzy innemi w Krakowie, Lwowie i innych miastach galicyjskich. W Wiedniu wysłali pochód urządzający socyaliści deputacyę do parlamentu. Na przemowę deputacyi odpowiedzieli przedstawiciele rządu, że wszystkich starań dołożą, aby projekt w najkrótszym czasie został uchwalony. Baron Gautsch zachęcał przytem do zachowania spokoju i porządku, jako środków najlepiej popierających sprawę reformy wyborczej. Pochód demonstracyjny wiedeński składał się z około 200 000 ludzi.

— Podział Austryi? Pewna gazeta amerykańska podaje dokument, według którego książę Bismarck i Rosya zawarły wieczyste przymierze. W układzie tym powiedziano, że po zwycięzkiej wojnie z Austryą, Niemcy otrzymają: Czechy, Morawy, Sląsk austryacki i Salzburg, Rosya zaś zabierze Galicyę i Dalmacyę. Niemcy mieli jeszcze dostać część bałtyckich prowincyi rosyjskich, za co obowięzują się pomagać Rosyi w razie wojny na Wschodzie.

Rzym. W maju r. 1906 Ojciec św. policzy w poczet błogosławionych licznych męczenników i męczenniczek za wiarę św. Pomiędzy innemi zostanie beatyfikowany O. Marek z Aviano, który w znacznej mierze czynnością swoją dopomógł Janowi Sobieskiemu do zwycięstwa pod Wiedniem.

Niemcy. Prusacy nad granicą Królestwa. Celem stłumienia ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskiem, podwojono straż na granicy rosyjskiej. Kilkunastu gospodarzy w Strzałkowie i innych miejscowościach pogranicznych otrzymali polecenie, aby postarali się o odpowiednie pomieszczenie, w razie gdyby tam wojsko miało być zakwaterowane.

ROZMAITOŚCI.

* **Z komitetu budowy kościoła w Cichem**, przysiołku „Miętustwo", otrzymujemy pismo z prośbą o pomieszczenie w „Prawdzie".

„Od r. 1848 stała w Miętustwie murowana kaplica z ołtarzem N. M. Panny, Królowy Korony Polskiej, wystawiona przez Annę i Michała Miętusów „Wybrańców". Za zezwoleniem konsystorza tarnowskiego odprawiały się w niej nabożeństwa. Obecnie w r. 1905 przebudowali parafianie kaplicę tę na kościół, który może pomieścić z półtora tysiąca wiernych. Dzieła tego dokonali własnemi siłami i funduszami, a teraz starają się o księdza, któryby stale zamieszkał przy kościele. Fundusz zebrany dotąd na utrzymanie kapłana wynosi 20 000 koron. Na płacę dla duszpasterstwa potrzeba jednakże odsetek od 32 000 koron, brakuje zatem jeszcze 12 tysięcy k., aby spełniły się od pół już wieku upragnione marzenia pobożnych Miętusian. Wiadomo, jak mieszkańcy Podhala przywiązani są do mowy, wiary i obyczajów przodków. Z pośród nich wyszło 50 kapłanów, którzy pracują w dyecezyi krakowskiej. Otóż ci mogą wesprzeć zbożne dzieło Miętusian. Zwracamy się tedy do wszystkich braci w Chrystusie, do Duchownych, Rodaków, z powiatu nowotarskiego pochodzących z gorącą prośbą o łaskawe poparcie. Polecamy ich sercu sprawę tego kościoła, który będzie przytułkiem dla kilku tysięcy dusz, pozbawionych w zimie w czasie srożących się zawiei pociech religijnych, z powodu znacznej odległości i niedostępnych dróg. Do kościoła tego należałyby gminy o 18 klm. od Czarnogo Dunajca oddalone, jako to: Międzyczerwienne, Ratułów, Ciche dolne z Miętustwem i część Starego Bystrego.

Dobrowolne datki na wewnętrzne urządzenie kościoła, na budynki plebani i na fundusz, gwarantujący utrzymanie księdza, przyjmuje Redakcya

Pieśń filarecka.

Hej! radością oczy błysną,
I wieniec czoło okrasi,
I wszyscy się mile ścisną,
Bo to wszystko bracia nasi.

Braterstwa ogniwem spięci
Zdejmijmy z serca zasłonę;
Otwórzmy myśli i chęci
Święte, co tu objawione!

Pochlebstwo, chytrość i zbytek
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota!

Ale, kto jest w naszem gronie,
Pomnij na przysięgę swoją,
I w każdej chwili żywota,
Czy przy pługu, czy w koronie,
Niechaj ci w umyśle stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota!

Adam Mickiewicz.

ANDRZEJKOWA NOCKA.

— Maryś, już wieczór blisko....

— To i co?...

— Będziemy lały wosk...

— Wiem i bez ciebie, Jagna. Jużci, że będziemy... Ale wprzód spytamy dziada o imię. Widzisz go, idzie...

— Cóż, kiedy teraz nie wiedzieć, dla której z nas będzie z tego wróżba?

— Usłuchaj mnie. Dla tej będzie, która prędzej do niego dobiegnie....

I obie puściły się w pogoń.

— Ja pierwsza, ja! — zawołała Jagna, poczem dziadka, chwyciwszy za ramię, zadyszanym głosem pytała:

— Mój dziadku, powiedzcie, jak wam na imię, co?...

— Powiedzcie, dziadku — prosiła i Maryś, dogoniwszy zwinniejszą towarzyszkę.

— A wam to po co, dziewuchy?

— Nie wiecie to, dziadu?

— Skądżebym zaś miał zaraz wiedzieć?

— A przecik to dziś Andrzejkowa nocka, zapomnieliście sobie, czy co?...

— Idziema lać wosk do chałupy...

— Juści, juści, moje dziewuszki, jutro świętego Andrzeja, byłbym zapomniał.

— No, więc jakże się nazywacie, gadajcie dziadeczku, pręciutko.

— Nie pięknie... Kuba!

— Oj, źle, Maryś, źle! Jabym chciała Janka dostać za męża, nie Kubę; szkoda, żeś ty prędzej dziada nie dogoniła...

— Dziękuję ci, nie chcę i ja Kuby... Wysoki, jak tyczka, a chudy, jak szczapa!

— Patrzajta, a kogóż to ci się zachciewa? może Janeczka mojego? Śliczny, prawda?

— Weź go sobie, nie odbieram ci chłopaka!... Mam swego... Stach będzie mój!

— Nie spierajta się, dziewuchy! — odezwał się dziad poczciwym głosem. — Kiedy sobie już teraz przymawiacie, to jak przyjdzie do lania wosku, pobijecie się jeszcze przy misce.

— Nie bójcie się.

— No, no, dwie dziewuszki o jednego chłopca, toby sobie nieraz i oczy powydrapywały...

— Co wy tam wiecie, mój dziadku...

— Więcej od was, młodych.

— Kiedy nam nie idzie o jednego, każda za swoim tylko trzyma, jeno nie wiadomo, widzicie, czy każda właśnie wyjdzie za tego, kogo sobie upodobała...

— Oho, pewnikiem ojce chcą was powydawać nie za tych, których radeby serca!...

— Jak gdybyście zgadli, dziaduniu!

— Coś niby koło tego, mój dziadku!

— Ano, to czekajcie, co sobie wywróżycie dzisiejszego wieczora...

— Dziadeczku, a powiedzcież też nam, czy się ino zawsze sprawdzają wróżby z Andrzejkowej nocki?

— A jakże! Dobra rzecz jest dzisiaj wosk topić i ulewać nad wodą...

— I igiełki puszczać na wodę także?

— A jakże, dobra rzecz!... Wiecie wy zaś moje dziewuchy, czemu to tak jest?

— Niby z czem?

— Ano, dlaczego to się na święty Andrzej w wigilię leje wosk i wróżby się ciągnie co do zamążpójścia....

— Skąd mamy wiedzieć... Jak wy nam powiecie, to będziemy wiedziały.

— To i posłuchajcie...

Otóż, uważajcie, był sobie raz chłop na dużym gruncie, najbogatszy z całej wsi. Miał babę, co mu na wiano wniesła znowu moc gruntów — tak, że się z Wojciechem, tak mu było na imię, nikt równać nie mógł w całej okolicy. To też zrobił się z niego pan większy od dziedzica.

Kiedy mu zatem córka jedyna podrosła, zamierzał ją Wojciech wydać za pewnego bogacza z innej wsi i z innej nawet okolicy.

Trzeba jednakowoż wiedzieć, że ów bogacz nietylko stary, jak próchno, i jak grzyb zmurszały, ale jeszcze i sumienia nie miał czystego. Do bogactwa swego nie przyszedł bowiem w sposób uczciwy, lecz przez lichwę — niby jaki żyd.

Wiedziała o tem również i Wojciechowa córka, więc ci nie dziw, że płakała żałośnie, ile razy rodzice wspomnieli, że już czas pomyśleć o swataniu jej ze starym bogaczem. Co zaś najgorsza, to to, że się już dziewczyna rozkochała w jednym parobku, jakiego drugiego nie było na dziesięć mil wokoło. Jędruś było mu na imię.

Kochali się oboje i płakali częściej, niż się śmiali, bo on był ubogi, więc Wojciech nie chciał słyszeć o nim.

Jędruś modlił się codzień do swego patrona, ś. Andrzeja, o zmianę losu, a w modlitwach pomagała mu i córka Wojciecha.

Aż raz, w listopadowy wieczór, spotkał rodziców dziewczyny jakiś staruszek pośrodku śniegiem zawianej drogi — i zapytał ich, za kogo chcą wydać córkę. Odpowiedzieli mu ojce — jak zamierzali

począć ze swą jedynaczką. Wtedy starzec rzekł im na to, że skoro w ten sposób unieszczęśliwią dziewczynę, Pan Bóg ukarze ich rychło za zgotowanie złego losu rodzonemu dziecku...

Ulękli się tego naprawdę.

— Cóż tedy mamy począć? — pytali. — Za biedaka jakiego, za parobka prostego, nie chcemy przecież wydać córki.

— Więc posłuchajcie — powiedział im starzec nieznajomy — jako winniście postąpić. Oto, wróciwszy do domu, każecie córce natopić wosku, a potem wylewać go na zimną wodę. Z tego, co się z wosku uleje, mieć będziecie wskazówkę, komu ją oddać za żonę. Wprzódy zaś, po drodze, kogo pierwszego z mężczyzn napotkacie, tego spytacie o imię. Jak on będzie się nazywał, takie jest imię przyszłego zięcia waszego, z którym dziecię wasze będzie szczęśliwe.

To mówiąc, nieznajomy, zniknął.

Za chwilę spotkali jakiegoś pastucha.

— Jak ci na imię — spytali go zaraz.

— Mnie... Jędruś!

W godzinę potem, gdy ich córka wosk wylewała na wodę, z polecenia rodziców — wszyscy z wielkiem zdumieniem ujrzeli figurkę, akurat podobniusieńką do parobka Jędrusia, którego dziewczyna umiłowała sobie serdecznie, lubo jej ojce krzywo zato na nią patrzyli...

Stało się to za przyczyną jego patrona św. Andrzeja, który tegoż wieczora rodzicom dziewczyny ukazał się naprzód jako starzec, potem w postaci pastucha.

Dwa miesiące nie minęły, jak córka Wojciecha-bogacza została żoną ubogiego Jędrusia...

I od onego czasu, w Andrzejową nockę, dziewczęta co rok różne wróżby ciągną sobie co do swego zamążpójścia.

Kazimierz Kalinowski.

Z bajek rusińskich.

Do „pana“ czart ma przystęp łatwiejszy, bo panowie czytają książki zabronione, wiadomo. Przekonał się o tem jeden kucharz. Trzeba mu było pietruszki, poszedł do pana, ale pana w pokoju nie było, tylko książka leżała na stole. Wziął kucharz za książkę i czyta. A wtem wyskakuje czart i pyta:

— Czego chcesz?

— Pietruszki!...

Czart jak począł walić przez komin pietruszkę, tak całą kuchnię zawalił.

Raz znowu ksiądz spotkał się z czartem. Djabeł chciał go skusić na bogactwo i podał mu książeczkę swoją, by się do niej wpisał ze swoją duszą. Ksiądz wziął książeczkę, zapisał: „Jezus Marya“ i oddał ją czartu. Spojrzał szatan do książki — i w tejże chwili jak nie trzaśnie książką o ziemię, jak nie zawyje, nie wyskoczy do góry, to aż się most zawalił — bo rzecz działa się na moście. (Djabeł najchętniej siedzi pod mostem).

Ksiądz zabrał „książeczkę“ i czyta. Patrzy — a tu mnogo znakomitych panów pozapisywało swoją duszę! Do...roż z nimi w układy — i powykreślał.

Całe szczęście w tem, że czart choć mocny i chytry, jest jednak zarazem durnowaty. Jest to, jak wiadomo, ogólna o nim opinia. Posłuchajmy tylko, co opowiada Maćwiejczuk od Szydłowic.

Strzelec jeden zabił łosia, wyciął kawał na pieczeń, rozłożył ogień w lesie i piecze łosinę na rożnie. Aż tu ni ztąd ni zowąd wyskakuje czart.

— Jak się nazywasz? — pyta on strzelca.

— Ja? Sam sobie. A ty?

— Ja czart!

Siada koło strzelca, wyjmuje żaby z za pazuchy i piecze jedną za drugą... same żaby.

Obmierzło to strzelcowi, odwrócił się i trzasnął djabła pieczenią na odlew. Wywrócił się żabi kucharz, narobił wrzasku, aż się czarci pozlatywali.

— Czego wrzeszczysz — pytają towarzysze, — kto ci co zrobił?

— Sam sobie — skarży się czart. —Pieczenią... po łbie... sam sobie...

Czarci w śmiech. Naśmiali się wkoło niego do rozpuku i rozlecieli. Strzelcowi się nic nie stało.

Rozmaitości.

* **Chorągiew Mahometa.** W zbiorach watykańskich znajduje się cenna pamiątka z wyprawy Jana III-go pod Wiedeń; jest to chorągiew turecka zabrana z namiotu wielkiego wezyra, w dniu świetnego zwycięztwa nad Turkami (12-go września 1683 r.) i przesłana papieżowi.

Długość chorągwi od drzewca do końca wynosi stóp 12, wysokość — 8. Składa się z trzech części: zewnętrzna, zielona, z napisami złotem haftowanemi; między tą częścią a wewnętrzną znajduje się obramowanie czerwone z wyszywanemi kwiatami srebrnemi; środek wreszcie ma tło srebrne a na niem litery złote. Nad drzewcem duża gałka, grubo pozłacana. Na chorągwi znajdują się napisy skreślone w języku arabskim: „Nie masz Boga prócz Boga, a Mahomet jest jego prorokiem“ (dwukrotnie). Zewnątrz zaś: „Niech ci Allah da sławne zwycięztwo; niech ci odpuści grzechy, tak przeszłe, jak przyszłe; niech zleje na cię wszelkie łaski; niech ci dopomaga swą wszechmocnością, bo on jest, który w serca swych wiernych wlał spokój, aby się w nich mnożyła wiara Omara; bo wszelkie wojska niebieskie i ziemskie są Boskiemi“.

* **Księga z niczego.** W r. 1610 cesarz Rudolf II ofiarował księciu Lingen 100000 talarów, sumę ogromną na owe czasy, za księgę pod tytułem: „Liber Passionis Jesu Christi cum figuris et caracteribus ex mulla materia compositis“, co znaczy: „Księga Męki Jezusa Chrystusa z rysunkami i literami, utworzonemi z niczego“. Istotnie, księga nie była ani pisana, ani drukowana. Na wielkich ćwiartkowych kartach pergaminu cierpliwa ręka wycięła nożykiem, lub innem ostrem narzędziem wszystkie głoski i obrazki, które odbijały się wyraźnie, jeżeli patrzyło się na nie pod światło, albo podkładało pod nie arkusz czarnego papieru. Twórcą tego arcydzieła cierpliwości był zakonnik z XVI-go wieku, Augustyanin, O. Heinsbach.

Bolesne wspomnienie.

Jeszcze jedna rocznica, smutna i bolesna dla nas minęła w ostatnim dniu ubiegłego miesiąca. Siedemdziesiąt pięć lat minęło w dniu 29-go listopada, od chwili gdy naród polski pod berłem rosyjskiem zostający, zerwał się, aby zrzucić z siebie carskie okowy.

Siedemdziesiąt pięć lat, to kawał czasu niemały. Mogiły usypane nad grobami wówczas poległych napowrót zrównały się z ziemią, krew przelana zblakła już i obeschły łzy sierot pozostałych; obecnie trzecie już pokolenie następuje po tych, co tak odważnie rzucili się na przemożnego wroga.

Rozumie się samo przez się, że z wielkiego oddalenia wszelkie sprawy i rzeczy inaczej się przedstawiają, niż z blizka.

Tak też jest ze sprawą powstania narodowego w roku 1830-tym.

Różni ludzie utrzymują, że powstanie to było błędem politycznym Polaków, bo nie przyniosło im korzyści żadnych.

Jest to niestety prawdą. Korzyści Polacy nie osiągnęli, przeciwnie utracili resztki swobody, bo jednym zamachem pióra skreślił car te okruszyny konstytucyi, jakie posiadało Królestwo Polskie na mocy traktatu wiedeńskiego.

A jednak — nie wolno nam potępiać tych, co wówczas z bronią w ręku porwali się na potęgę caratu. Przeciwnie należy im się hołd nasz, bo pobudką ich czynów była miłość Ojczyzny.

Prawda, że Królestwo posiadało niejakie prawa, podobne do konstytucyi; prawda, że krajem rządził nie car, lecz namiestnik, co wyglądało na samorząd. Ale tym namiestnikiem był stryj cara, W. książę Konstanty, o którym Europa mówiła, że było to „zwierzę w ludzkim ciele“. Ten, mając w Polsce władzę nieograniczoną, puścił wodze swym instynktom barbarzyńskim i taką tyranię rozpostarł nad krajem, że tego pióro nawet opisać nie zdolne. Czyż dziwić się można, że społeczeństwo polskie dłużej już tyranii takiej znieść nie mogło?

Od nas potomnych wdzięczność należy się uczestnikom powstania z roku 1830 za to, że chcieli wybawić kraj i rodaków z upokarzającej niewoli.

Żaden z nich nie łudził się nadzieją, aby garstka wojska polskiego mogła zwycięsko walczyć przeciwko tak przemożnej sile. Lecz przynajmniej wobec świata całego pokazali Polacy, że wolność cenią nad wszystko, że dla ojczyzny umieją walczyć i — ginąć. Swiat cały patrzał na te walki Dawida z Goliatem i czoło chylił przed męstwem Polaków. Bitwy pod Stoczkiem, Grochowem, Iganiami, Ostrołęką są wiekopomnem świadectwem tego.

Nie miała Polska widocznych korzyści z powstania listopadowego. Tem większe za to były korzyści, których nikt nie widzi, a które tylko każdy Polak w sercu swem odczuje: rozbudzenie i spotęgowanie w narodzie czci i miłości ojczyzny i narodowych ideałów.

Dobrze jest wspomnieć na to dziś, gdy w Królestwie Polskiem znów toczą się walki o wolność. Walki to inne niż przed laty 75-ciu, lecz pobudka do nich ta sama: miłość ojczyzny, ukochanie wolności.

Nie sądźmy przeto braci naszych, mówiąc, że nie tak postępować powinni: nie rzucajmy kamieniem potępienia na nich z tej przyczyny, że dążności ich nie przyniosły krajowi upragnionej wolności, lecz przeciwnie gorsze jeszcze pęta niewoli.

Miejmy nadzieję, że jakkolwiek stosunki się ułożą, naród polski wyjdzie z tych doświadczeń bolesnych zwycięsko, bo jeżeli nie uzyska większej wolności od Moskali, to w każdym razie rozbudzi w sobie tem większą miłość ojczyzny i cześć dla ideałów narodowych.

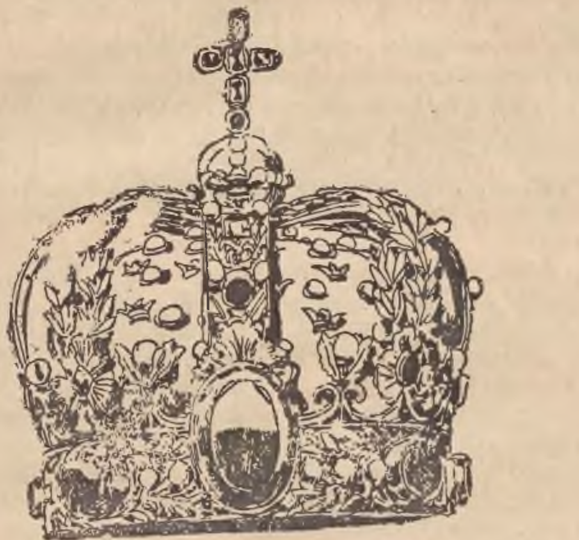
Codzienne życie Ojca świętego.

Pewien francuski dziennikarz ogłasza zajmujące szczegóły o życiu codziennem Ojca św., które miał spobność poznać osobiście.

„Przedewszystkiem — pisze on — trzeba zaprzeczyć pogłosce, jakoby Pius X nie był człowiekiem wielkiego, bystrego umysłu. Gdyby X Sarto



Obrazek z Królestwa Polskiego.
Kalecy z wojny rosyjsko-japońskiej wyciągają ręce o jałmużnę przed kościołem.



Korona króla norwegskiego.

nie złożył dowodów pierwszorzędnej inteligencyi, nie zostałby kapłanem, biskupem Mansuy, patryarchą weneckim a wreszcie Papieżem. W rzeczywistości, Pius X, pobożny, ale nie przesadnie; dobrotliwy, ale nie słaby, jest znakomitym administratorem i niezrównanym dyplomatą. Ma wrodzone poczucie wartości rzeczy, umie oceniać ludzi i wypadki. Jest to człowiek roztropny, rozumny, łagodny, ale wie czego chce i dokąd idzie. Żył, patrzył, uczył się i zapamiętał. Przewiduje, przygotowuje i spożytkowuje wszystko. Politykuje 10 razy więcej niżeli Leon XIII-ty, ale czyni to zupełnie naturalnie. Słowem chociaż we Włoszech jest teraz dwóch władców, ten który ma największe wpływy, nawet w rzeczach świeckich, to właśnie więzień Watykanu.

Dwóchsetny, pięćdziesiąty ósmy następca Piotra św. ma obecnie 70 lat, a drugi rok zasiada na stolicy apostolskiej. Przyniósł do Watykanu przyzwyczajenie regularnej pracy i prostego życia, które są dlań regułą. Pius X wstaje codziennie o godzinie 5-tej, czasami wcześniej, nigdy później. Ubiera się sam, i skończywszy ubranie odmawia brewiarz chodząc po galeryach sąsiadujących z jego pokojami, albo po ogrodzie. O godzine 6-tej odprawia mszę, do której mu usługuje jeden z Jego dwóch sekretarzy prywatnych i kapelanów. Ta ranna msza doprowadza do rozpaczy wielkie panie rzymskie, gdyż musiałyby wstawać o godz. 4-tej, chcąc w niej uczestniczyć.

Po swojej mszy, Papież modli się na klęczniku, słuchając mszy odprawianej przez kapelana poczem spożywa śniadanie w apartamentach prywatnych na trzeciem piętrze Watykanu. Jeżeli Jego dwie siostry i siostrzenica, które sprowadził do Rzymu i ulokował naprzeciw Watykanu, były na mszy, — zostają także na śniadaniu. Wtedy to, te zacne kobiety mają krótką chwilę dla siebie swego brata, którego uwielbiają, Ale śniadanie trwa krótko, — Papież żegna swoje krewne, i czyta brewiarz aż do godziny 8-mej.

Następnie idzie do swego gabinetu na drugiem piętrze. Jego osobista poczta przywieziona do bram Watykanu przez królewskich urzędników jest ułożona na stole. Sam ją przegląda. Jego ulubiony sekretarz msgr. Bressau przecina koperty i wręcza Papieżowi. Ojciec św. jednym rzutem oka przepatruje i klasyfikuje listy. Pracuje bardzo prędko, i zwykle o 9-tej już jest gotowym na przyjęcie kardynała sekretarza stanu.

Kardynał Merry del Val, przynosi depesze, raporty nuncyuszów, noty ambasadorów, i wogóle dokumenty odnoszące się do spraw świeckich i duchowych 225 milionów katolików.

O godzinie pół do 10-tej Papież uwalnia sekretarza stanu, tego, który w 40 roku życia dzieli z Papieżem olbrzymi ciężar władzy...

Potem Papież przyjmuje kardynałów stojących na czele wielkich kongregacyi religijnych, prefekta Propagandy, kongregacyi obrządków itd.

Teraz następuje godzina posłuchań prywatnych u msgra Bisletiego, przez którego przedpokój przechodzi wszystko, co ma Chrześciaństwo wielkiego. Posłuchania odbywają się na pierwszem piętrze, a bywają udzielane biskupom przejezdnym, politykom, wogóle ludziom znanym.

Po audyencyach prywatnych idą zbiorowe w grupach po trzech do czterech osób, i trwają do godziny 2-giej.

Obiad zjada Ojciec św. w towarzystwie księdza Bressau. Ku wielkiemu zgorszeniu prałata mistrza ceremonii Pius X nie chciał poddać się zwyczajowi, który chce, aby papież sam obiadał.

Po obiedzie krótka przechadzka w galeryach Rafaela i ogólne posłuchania.

O godzinie 5-tej powraca Ojciec św. do swego gabinetu i udziela znowu audyencyi prywatnych, ale tym razem tylko osobom wezwanym w sprawach dotyczących kościoła. Potem czytanie korespondencyi, narada z sekretarzami co do prac następnego dnia, a o godzinie 10-tej wszyscy w Watykanie udają się na spoczynek.

Takie jest, w krótkości streszczone życie Ojca świętego. — Składa się ono z modlitwy i pracy — łączy prostotę z wielkością, — dobroć z potęgą, — i w ten sposób jednoczy Pius X-ty w swem ręku władzę duchowną i świecką, która niema równej sobie w świecie...

Misyonarz katolicki wśród jeńców polskich.

Pod tym tytułem opisuje ks. Cettour (Setur) misyonarz z Osaki swój pobyt wśród jeńców polaków.



Korona królowej norwegskiej.

W Jamaguszi niedaleko Osaki umieszczono 600 jeńców mukdeńskich. Gdy począł się zbliżać czas wielkanocnej spowiedzi, ks. Cettour powziął szlachetny zamiar udania się między nich i wyszukania w ich gronie katolików.

Pozwolenie na to otrzymał bez trudności. Rząd japoński zażądał tylko, aby księdzu towarzyszył tłómacz japoński, któryby przekładał na język rosyjski słowa kapłana.

Dnia 4-go kwietnia ksiądz Cettour znalazł się wśród jeńców.

Podczas pierwszej wizyty stwierdził, że Polaków jest około sześćdziesięciu. W ich liczbie był jeden oficer, chory na piersi. Z nim pozwolono księdzu Cettourowi rozmawiać bez tłómacza po francusku.

Ponieważ wszyscy Polacy oświadczyli, że pragną odprawić spowiedź wielkanocną, więc misyonarz postarał się o pozwolenie powrotu. Uzyskał je bez trudności. Ale równocześnie zaczęło go zaprzątać poważne pytanie. Jak i w jakim języku miał spowiadać swoich wiernych? Co zrobić z tłómaczem, który wedle brzmienia dokumentu rządowego miał mu towarzyszyć zawsze?

Nazajutrz wrócił w towarzystwie japończyka, który niedawno, odebrał był święcenia kapłańskie. Polaków zwołano do pagody budystycznej. Miejsce poprzedniego tłómacza zajął tym razem sierżant, Japończyk ochrzcony, ale prawosławny. Różnica wyznania nie przeszkodziła mu okazać się szczerze życzliwym dla Polaków.

Pozwolił on misyonarzowi wypowiedzieć po francusku małe przemówienie do naszych ziomków. Oficer przetłómaczył tę mowę na język polski. Polscy żołnierze wysłuchali ze skupieniem słów kapłana, poczem przystąpili do spowiedzi.

Ustroili w obrazy i kwiaty jeden z ołtarzów pagody, a dobry sierżant-tłomacz pożyczył u niedaleko mieszkającego bonzy wspaniały parawan ze złoconego papieru, tudzież krzesło. W ten sposób został utworzony na prędce konfesyonał.

Słuchać spowiedzi nie znając języka tych, którzy spowiadali się, było trudnością nielada. Biskup z Osaki zaradził na to w sposób bardzo pomysłowy. Przysłał szereg pytań spowiedniczych wydrukowanych w języku łacińskim i polskim; spowiadający się, którzy umieli czytać, wskazywali palcem na odpowiedni grzech. Prawdziwa trudność jednak zaczęła się tam, gdzie penitent nie umiał czytać. Osób takich było na szczęście nie wielu, bo tylko sześć do ośmiu.

Tu już sam ksiądz Cettour wybrnął z kłopotu. Kazał im oświadczyć za pośrednictwem oficera, mówiącego po francusku, że mogą wypowiedzieć swą spowiedź po polsku, i że chociaż spowiednik ich nie zrozumie, to zrozumie ich Bóg i grzechy im odpuści.

Po spowiedzi ks. Cettour został jeszcze cały ranek celem odprawienia mszy i udzielenia św. komunii gronu polskiemu.

Ks. Cettour wychwala pobożność polskich żołnierzy. „Przystąpienie do stołu Pańskiego — powiada — odbyło się z takim porządkiem i taką religijnością, że rzekłbyś widziałeś przed sobą grono mnichów. Powinienem dodać jeszcze — mówi — iż byłem głęboko zbudowany okolicznością, że na 57 czy 58 Polaków, których spowiadałem, ani jeden nie był bez książki do nabożeństwa. Dwóch tylko zgubiło swój szkaplerz, zastąpiłem zgubione egzemplarze nowymi.

Spełniwszy swoją powinność ks. Cettour opuścił Polaków. „Pożegnanie nasze było prawdziwie serdeczne. Podziękowałem także dzielnemu japońskiemu sierżantowi, który tyle okazał życzliwości nam wszystkim".

Odźwiedziny monarchów

są obecnie bardzo w modzie.

Z tej okazyi przypomina jedno z pism angielskich odwiedziny króla polskiego Augusta I-go na dworze pruskim. Król pruski Fryderyk Wilhelm I był najoszczędniejszym z monarchów, lecz pomimo to postanowił suto przyjąć króla polskiego.



Hendryk Witboy

naczelnik Hotentotów, nieubłagany wróg Niemców w Afryce, który poległ niedawno w drobnej potyczce z Niemcami. U boku Hendryka walczyła dzielnie jego córka; syn jego Izaak Wittboy, który po ojcu objął dowództwo nie posiada zdolności ojca i podobno już poddał się Niemcom.

Wielki łowczy, hr. Schlieben, odebrał rozkaz dostarczania codzień podczas pobytu króla polskiego: 6 danieli, 2 dzików, 2 warchlaków, 6 rogaczy, 20 starych zajęcy, 20 młodych, 40 dzikich kaczek i jak najwięcej pulard, kuropatw i bekasów.

Dnia 26-go maja wjechał August do Poczdamu w towarzystwie syna i dworu, złożonego z 500 osób i zabawił tam 48 godzin.

Przyjęcie wypadło nad wyraz świetnie. Przez szereg dni odbywały się festy po festach i August I wyjechał wprost olśniony 19-to dniowemi uroczystościami.

Ale zaraz po wyjeździe elektora saskiego i króla polskiego odebrał marszałek pruskiego dworu następujący charakterystyczny rozkaz:

„Król polski wyjechał, przeto powinien być przywrócony ład w administracyi i jak największa oszczędność."



Wielka demonstracya za powszechnym pokojem.

Jest to smutny żart, wyobrażający obecne stosunki w Europie: wszyscy gardłują za pokojem, wszyscy głoszą się kapłanami powszechnego pokoju, ale przytem zbroją się na gwałt. Tak jak tu na obrazku: jeden przez drugiego pcha się do gmachu pokoju, aby tam płomienną wygłosić mowę na rzecz pokoju, ale widzimy, że wszyscy uzbrojeni są od stóp do głowy. Jedynie tylko kalecy są bez broni, ale ci też wstępu do gmachu nie uzyskają.

93 talarów przeznaczonych na rozchód dzienny, nie mają być całkowicie wydawane.

Podczas mego pobytu w Poczdamie lub Wusterhausen, królowa zostanie w Berlinie, przeto rozchód dzienny może wynosić tylko 70 talarów. Skoro się zjedziemy i będziemy razem, suma ta będzie zniżoną na 55 tal. dziennie.

Spis potraw na cały tydzień będzie mi przedkładany co niedzielę.

Nadto zakazuję wysyłania zamówień do Hamburga lub gdziekolwiek bez mojej wiedzy.

Wołowina przeznaczona dla dworu ma być I. klasy, a wszelkie inne mięso i drób bardzo tłuste.

Fryderyk Wilhelm.

Charlottenburg, dnia 18 czerwca 1728."

I później odwiedzali jeszcze króla pruskiego rozmaici inni książęta, jak lotaryngski, bruński, ale że o przyjęciach niema żadnej wzmianki, przeto musieli się prawdopodobnie zadowalniać wołowiną I. klasy i tuczonym drobiem.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

10-go 1279: umarł król Bolesław Wstydliwy. Panował bardzo długo, lecz czasy panowania jego nie były dla Polski szczęśliwe. Dopóki nie był pełnoletni, rządzili krajem w jego imieniu książęta śląscy Henryk I Brodaty i Henryk II Pobożny. Za panowania Bolesława Wstydliwego napadły Polskę poraz pierwszy hordy dzikich Tatarów; w roku 1241 była z nimi wielka bitwa pod Lignicą, w której zginął Henryk Pobożny. Żoną Bolesława była św. Kinga czyli Kunegunda, księżniczka węgierska.

11-go grudnia 1634: król Władysław IV zawiera pokój z Moskwą, mocą którego Moskwa zrzekła się wszelkich praw do Inflant i Estonii.

12-go grudnia 1501: koronacya króla Aleksandra. Za jego to panowania zapadła nieszczęsna ustawa „liberum veto" t. j. że uchwały sejmu tylko wtedy są ważne, jeżeli zgodzą się na nie wszyscy posłowie; już jeden głos przeciwny mógł zwalać uchwały i zrywać sejmy.

12-go grudnia 1533: umarł w Norymberdze sławny rzeźbiarz polski Wit Stwosz. W kościele Maryackim w Krakowie znajduje się w wielkim ołtarzu rzeźba jego dłuta, przedstawiająca Wniebowzięcie N. M. Panny; w katedrze na Wawelu zaś nagrobek Kazimierza Jagiellończyka. Jak tylu innych wielkich ludzi, tak i Stwosza chcieli Niemcy zabrać dla siebie — ostatecznie historyk i badacz niemiecki Rettberg przyznał, że Stwosz należy do narodu polskiego.

12-go grudnia 1586: umiera w Grodnie król Stefan Batory, jeden z najdzielniejszych królów polskich.

13-go grudnia 1605: koronacya króla Zygmunta III, królewicza szwedzkiego, zrodzonego z Katarzyny Jagiellonki.

15-go grudnia 1828: porucznik Piotr Wysocki tworzy w szkole podchorążych w Warszawie „Związek sprzysiężonych."

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom G.-S.

„Prawdy“ w Krakowie, ul. Kanoniczna l. 7 i Towarzystwo Zaliczkowe w Czarnym Dunajcu“.

Miętusów, 29 listopada 1905 r.

Za komitet:

Michał Miętus. *Dr. Kostkiewicz Zygmunt.*

* **C. k. dyrekcya kolei państwowych** zawiadamia: Z dniem 1 grudnia b. r. zmienił się dotychczasowy rozkład jazdy na szlaku Nowy Targ-Suchahora. Oprócz tego zaprowadza c. k. dyrekcya z tym dniem nowy pociąg mięszany codziennie z Charbówki do Zakopanego, który będzie odjeżdżał z Charbówki o 7 godz. 40 min. przed południem, a przyjeżdżał do Zakopanego o 12 godzinie 40 min. po południu.

Dotyczące dodatki do rozkładu jazdy można otrzymać w kasie c. k. dyrekcyi: dodatek do ściennego rozkładu jazdy, a w kasach biletowych bezpłatnie dodatek do kieszonkowego rozkładu jazdy.

* **Nowe książki.** Prenumeratorom „Biblioteki Prawdy“ wysłaliśmy w lipcu tego roku książkę; „Marya Eustella“, a w listopadzie książkę pod tytułem: „O prawach i obowiązkach sąsiedzkich“. Kto nie otrzymał książeczek, niech reklamuje. Spis książeczek, które można nabyć w Redakcyi „Prawdy“ znajdą czytelnicy na okładce kalendarza na r. 1906. Także i nieprenumerujący biblioteki „Prawdy“ mogą otrzymać 5 książeczek za jedną koronę, jeżeli ją poślą z góry. Kto nabywa za jedną koronę książeczki, ten nie ponosi kosztów przesyłki.

* **Zwracamy uwagę** na dołączone do poprzedniego numeru ogłoszenie „Dom Komisowo-Rolniczy w Bielsku“. Szczególnie interesującym i ważnym dla rolników wydaje nam się punkt, mówiący o wyrobie dachówek cementowych. Czytelnicy nasi powinni rzecz tę zbadać i bliżej z nią się zapoznać. Wyrób dachówek cementowych może być zyskownem przedsiębiorstwem wobec ustawy o przymusowem kryciu dachów materyałem ogniotrwałym. Jeżeli nasi do tego przedsiębiorstwa się nie zabiorą — wyzyskają go napewno żydzi.

* **Zamach na kupca** zdarzył się tymi dniami we Lwowie. Jakiś młody człowiek strzelił z rewolweru do sklepu kupca Tomasza Datki. Kula przebiła szybę i raniła lekko w głowę jego syna. Sprawca zbiegł.

* **Pomysł złodziejski.** W Krakowie dwóch braciszków bardzo pomysłowych przychwyciła policya. Nabijali dżdżownice mianowicie na wędkę i rzucali przez parkany kurom. Kiedy już kury połknęły robaki, przeciągali je wędką przez parkany i zabierali. Policya pochwyciła ich na takiem rzemiośle i osadziła w więzieniu.

* **C. k. dyrekcya kolei państwowych w Krakowie** ogłasza, że z dniem 15 grudnia 1905 otwiera nowy przystanek osobowy w Radoczy między stacyami: Wadowice a Woźniki. Bilety jazdy wydawać będą konduktorzy w pociągach. Pakunki zaś z Radoczy będzie się opłacało w stacyi oddawczej.

* **Śmierć w nurtach rzeki.** Przez rzekę Stryj przejeżdżała około godziny 11 w nocy wieśniaczka z Turki do Jabłonowa. Na środku rzeki rozprzęgł się wóz, skutkiem czego wieśniaczka wpadła do wody i utopiła się.

* **Młody złodziej.** 16-letni Paweł Krysiak uprawiał na targach w Krakowie kradzież kieszonkową. W piątek przyłapała go handlarka drobiu, gdy jej wyciągał z kieszeni 400 koron. Oddała go w ręce policyi. Sąd skazał go na 14 dni więzienia. Ludzie, przybywający do Krakowa, powinni być ostrożni przed złodziejami.

* **Oszustwa żydowskie.** W sali licytacyjnej w Krakowie rozsprzedają żydzi naiwnym ludziom różne towary, które niby to kupili na licytacyi. Oto jeden z łatwowiernych kupił zamiast koniaku lichą wódkę, z olejkiem pomięszaną; inny za flaszkę szampana liche wino z wodą sodową. Trzeci wreszcie kupił pudełko struganej kory wierzbowej zamiast herbaty.

Oto nauka, aby u żydów nie kupować.

* **Koń w studni.** Fiakier jadąc jedną z bocznych ulic Przemyśla, najechał na studnię, pokrytą zgniłemi deskami. Pod ciężarem konia złamała się deska i koń wpadł częścią ciała do studni. Szczęście, że studnia była wąska. Na krzyk fiakra nadbiegli żołnierze i pomogli mu konia wydobyć.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan **Waleryan Walczak.** Pieniądze odebraliśmy. Kalendarz wysłany. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Pan **Paweł Hacuś.** Należy się 1 k. 40 h. My nie mamy kalendarza historycznego. Nasz kalendarz „Prawdy“ kosztuje dla czytelników 15 centów.

Pan **B. Waldek.** Cała powieść kosztuje 5 k., trzeba jednak że z góry pieniądze posłać. Można także płacić po kilka zeszytów naraz. Mamy czeki pocztowe, które możemy posłać, przesyłka pieniędzy czekiem nic nie kosztuje.

Pan **Andrzej Korzeniowski.** Posyłamy album „Niepokalana“. Prosimy przyjąć.

Pan **Walenty Bujer.** Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Pan **Józef Łontek.** Książeczki posłaliśmy. Zapłatę za gazetę można posyłać częściami. Mamy czeki, który prześlemy. Wtedy opłata na poczcie nic nie kosztuje.

Pan **Tytus Firek.** Należy się do końca roku 2 korony. Książeczki posłano.

Pan **Jan Zawadzki.** Jeżeli nam Pan prześle pieniądze za wszystkie zeszyty do końca, to znaczy 4 korony, to poślemy 3, 4 i 5-tą dziesiątkę. Kilka zeszytów wysłać nie możemy, bo nie mamy pewności, czy je Pan weźmie.

Pan **Andrzej Korzeniowski.** Pieniądze odebraliśmy. Dziękujemy.

Pan **Franciszek Kusia.** Zniżamy do 4 koron. Pozdrawiamy.

Ofiary złożyli.

Na kościół M. B. Bolesnej w Czarnym Potoku obok Łącka złożył p. Paweł Sikorski 5 k.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Ziemia do nabycia

pod dogodnymi warunkami

w powiecie sądowym wielickim w miejscowości **Sawie** pod Dobczycami jest do rozsprzedania działkami w różnej wielkości bardzo dobra ziemia po cenie 400 do 520 złr. za mórg.

Wyjaśnień udziela pełnomocnik pan **Franciszek Jordan w Sawie,** albo **Spółka parcelacyjna w Bytomiu** (Beuthen O.-S.)

STORY

patyczkowe automatyczne, **Żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, polecca **fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą

Władysław Pędziwiatr w Krakowie,
ul. Zwierzyniecka L. 8.



Do Ameryki i Kanady

przewozi najtaniej, bezpiecznie i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

JÓZEF EILE
LWÓW
ulica Brajerowska 6.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, odlewarnia żelaza i metali
pod firmą

M. Peterseim w Krakowie

Adres telegraficzny: PETERSEIM, KRAKOW. — Telefon nr. 387.

poleca z swoich wyrobów:

Maszyny rolnicze:
sieczkarnie, młynki, kierety, młocarnie. braczarki etc.

Urządzenia mechaniczne
dla **rzezalń, gorzelń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olejarń, kościarń** oraz **wydobywania torfu.**

Pompy do domowego i gospodarskiego użytku oraz zasilające do kotłów parowych.

Sikawki ogniowe i ogrodowe. Transmisye, koła pasowe i zębate.

Wszelkie konstrukcye żelazne.

Instalacya wodociągów
i wszelkich z nimi w styczności stojących urządzeń, jako to: łazienek, tuszów itd.

Odlewy budowlane podług rysunków, modeli własnych lub nadesłanych i tak: kolumny, krokszty ny, okna, słupy, odboje i rynny.

Zlewy hermetyczne kanałowe dla podworców i ulic.

Walce drogowe dla gmin i miast.

Wózki żelazne do transportowania materyałów dla przedsiębiorstw kolejowych etc.

Magle mechaniczne.

Aparata składające się z beczkowozu żelaznego i pompy powietrznej do czyszczenia dołów kloacznych sposobem pneumatycznym.

WINA południowo-morawskie z własnej winnicy białe i czerwone poleca podpisany ręcząc w zupełności za ich naturalność — przyczem opiera się na zaufaniu okazywanem mu przez przeszło 25 lat przez Przew. Duchowieństwo, które w liczbie z górą 100 należy do jego odbiorców. Między nimi także kilku Przew. ks. Proboszczów z Galicyi, którzy od niego z zupełnem zadowoleniem od 10 lat sprowadzają wina mszalne i stołowe, a których imiona może podpisany na żądanie podać. Poniżej wymienione gatunki win wysyła się ze stacyi Nikolsburg w beczkach począwszy od 25 litrów w górę:

Z	roku	1898	od	22	do	24	centów	za litr
»	»	1894	»	24	»	28	»	» »
»	»	1895	»	26	»	32	»	» »
»	»	1900	»	23	»	32	»	» »
»	»	1901	»	28	»	36	»	» »
»	»	1893	»	32	»	36	»	» »
»	»	1889	»	36	»	40	»	» »
»	»	1886	»	40	»	45	»	» »
»	»	1885	»	45	»	50	»	» »
»	»	1902	»	20	»	24	»	» »

WINA SPECYALNE: Muszkatołowy Ausbruch (słodkie i silne jak Tokaj), 70 ct. za litr. Wino czerwone »Blutwein« słodkie jak Karlowickie) 45 centów za litr. **Ocet winny** po 10 ct. za litr.

Hieronim Hemmel, właściciel winnicy
Unter Tannowitz, Morawa.

Majątki w żyznych ziemiach i gospodarstwa włościańskie korzystnie do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje K. Wysocki w Nowym Sączu.

Nowość!

Zegary wiszące

na łańcuszkach z **budzikiem,** dobrze idące z emaliowanymi widokami, jak: **Ojciec św. Leon XIII** i **Pius X,** lub widokami: **Rzym, Wenecya.**



Prawdziwa ozdoba domu!

Zegar z obrazem **Leona XIII** i **Piusa X** kosztuje **11** k. **50** h.

Zegar zaś **bez budzika z widoczkiem 9** k. **50** h.

Wysyłający sam już opłaca pocztę.

Na zamówienie wysyła

Wł. Marczewski, Lwów
ul. Bartosza Głowackiego 9.

Najlepszy podarek na gwiazdkę Boż. Narodzenia.



Wiadomo, jak ważną jest rzeczą utrzymywanie światła nocnego w pokoju sypialnym, zwłaszcza przy dzieciach. — Lampy naftowe spuszczone wydają czad czyli zagar, zdrowiu bardzo szkodliwy.

Najlepiej więc używać światła nocnego nowego wynalazku, to jest lampek oliwnych roztaczających łagodne promienie światła przechodzącego przez przezroczyste posągi Pana Jezusa, Najświętszej Panny Maryi 6 kor. 50 hal. lub Anioła Stróża 7 kór.

Lampki te nie wydają zagaru są więc hygieniczne a przytem podnoszą uczucia religijne.

Posążki te przesyła **Agencya Marczewskiego we Lwowie, ulica Bartosza Głowackiego 7,** w cenie 6 kor. 50 hal. a posążek Anioła Stróża (modelowany przez prof. Schrödla) w cenie 7 kor.

ZNAK FABR.

KRAKOWSKA FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI
ZWIERZYNIEC—KRAKOW.

Szczotki

do naczyń
„ sprzętów
„ garnków
„ podłóg
„ posadzek
„ beczek
„ flaszek
„ szklanek
„ obuwia
„ klozetów
„ łazienek
„ koni
„ powozów
„ mebli
„ stołów
„ firanek
„ ubrań
„ włosów
dla kominiarzy
„ browarów
„ mleczarń.

Pendzle do bielenia, farb i lakierów.

Jedną koronę
kosztuje
galicyjski los Czerwonego Krzyża.
Główne wygrane
15.000, 9.000 i 3.000 koron gotówką.
Razem 5.000 wygranych wartości 70 tysięcy kor. Losy są wszędzie do nabycia. Gdzie nie ma prosimy się zwrócić do Domu bankowego
Schütz i Chajes
we Lwowie.
Ciągnienie już 21. grudnia br. 6 losów kosztuje 5 kor. 50 hal. 11 losów tylko 10 koron.

Senzacyjne! — Lampiony

transparentowe **na świece** (z batystu lecz niezapalne) w kształcie kwiatów w różnych kolorach. Nadzwyczajny efekt podczas procesyi, illuminacyi i t. p. Cena 60 halerzy.

Grota wysokości 38 ctm. z N. Panną z Lourdes i Bernadettą. Wszystko olejno kolorowane; — w grocie znajduje się zagłębienie na wodę święconą. Cena 12 koron.

Najlepsze **świece woskowe** z polskiej fabryki. Do nabycia w handlu

K. Zajączkowskiego
KRAKÓW, plac Maryacki l. 8.

Szkoła hafciarska w Czernichowie koło Krakowa
pod kierunkiem prof. **Jana Piętki** i **Antoniny Piętkowej** wykonuje po najniższych cenach, starannie i trwale

wszelkie hafty kościelne

jak: komżo, alby, obrusy na ołtarze, stuły, sukienki itd. oraz

wszelkie hafty świeckie

jak: całe wyprawy ślubne (wraz z uszyciem), bieliznę, suknie, hafty artystyczne i t. d.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.